

Zostawcie górników w spokoju!

12 października 2012

Rząd ponownie zabiera się za emerytury górnicze i prawa górników. W dobie kryzysu tłumaczy to wyższą koniecznością – by wszyscy mieli lepiej, górnicy muszą mieć gorzej. Neoliberalna władza atakuje, sięgając jak się da po statystyki, które antagonizują społeczeństwo i górników między sobą, gdyż wtedy najłatwiej – z aprobatą reszty społeczeństwa – można przeprowadzić trudne i dotkliwe dla górników reformy, zgodnie z historyczną zasadą „dziel i rządź”.

EMERYT W CZEPKU RODZONY?

W 2008 r. w Polsce, wg Departamentu Statystyki Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, było 198 tys. emerytów górniczych. Pracujących górników w kopalniach węgla kamiennego jest około 107 tysięcy, nie wliczając w to zatrudnionych w firmach zewnętrznych. Rząd podaje, że emerytury górnicze kosztują 8 mld złotych, a „Rzeczpospolita” wylicza, że wpływy ze składek górników to 2 mld złotych, zatem – na pierwszy rzut oka – wszyscy dopłacamy do emerytur górniczych 6 mld złotych! Z powyższego opisu wygląda to tak, jakby górniczy emeryci w Polsce urodzili się w czepku. Otrzymują cztery razy więcej niż wpłacają do ZUS, a do tego jeszcze mogą o wiele wcześniej niż inny pracownik przejść na emeryturę. Liczby te nie tyle zaskakują, co bulwersują resztę społeczeństwa. Tyle, że rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej...

Niestety nie prowadzi się statystyk dotyczących długości życia górników w Polsce, choć słychać różne głosy mówiące o tym, że średnia długość życia górnika w Polsce nie przekracza 65 lat, a nawet pojawiają się głosy o tym, że ledwo dożywają 51 lat. Dla porównania średnia długość życia Polaka to 71 lat. Górnik żyje kilka lat krócej, niż inny pracownik w tym kraju. By mieć prawo do wcześniejszej emerytury musi przepracować co najmniej 25 lat, a więc zaczynając pracę w wieku 18 lat będzie mógł

przejsć na emeryturę najwcześniej mając 43 lata. W rzeczywistości średni staż pracy górnika to 31 lat, więc najwcześniej odchodzą na emeryturę w wieku 49 lat, pod warunkiem, że pracę zaczęli w wieku 18 lat, a są to wyjątki.

Jednak nie długość życia górników po przejściu na emeryturę jest najbardziej bulwersująca dla nich samych, a to, że jako jedyni górnicy muszą odpracować wszelkie chorobowe, które zostały wybrane. Wlicza się w to każde L4, jakie było brane od 1991 roku! W sumie czasem wychodzi to trzy i więcej lat, bo górnictwo to ciężka praca, w której o wypadek nie trudno. Odpracowuje także wojsko, na które dzisiejsi potencjalni, górniczy emeryci poświęcili 2 lata. Gdyby jeszcze tego było mało, to odpracowuje on każdy dzień honorowego oddawania krwi! Tragicznym tego skutkiem bywa więc też to, że wielu górników ginie, choć już od dawna powinni być na emeryturze. W dodatku trzeba brać pod uwagę fakt, że górnicy płacą składki emerytalne 14 razy w roku – od „Barbórki” i „Czternastki”, a przecież nie otrzymują 14 razy w roku emerytury.

TERROR PROPORCJI

Przyjrzyjmy się liczbom podawanym przez rząd i neoliberalne media. W Polsce na dwóch pracowników przypada jeden emeryt, natomiast na jednego górnika przypada dwóch emerytów górniczych. Wynika to po prostu z tego, że w tej branży pracowało kilka razy więcej osób, dzięki którym tak za PRL, jak i za kapitalizmu można było ratować budżet sprzedażą czarnego złota. Wspomniane wcześniej porównywanie tych 8 mld złotych z 2 mld jest po prostu niesprawiedliwe, a wręcz cyniczne (zresztą w rzeczywistości suma wpływów jest bliska trzem miliardom złotych). Natomiast najbardziej cyniczne jest mówienie o wpływach ze składek górników i wypłatach emerytur górniczych bez mówienia o wszystkich proporcjach. ZUS wypłaca emerytury na łączną kwotę około 123 mld, a wpływy nie osiagają 90 mld, więc nie jest to nic nadzwyczajnego, że dopłaca się do górniczych emerytur. Biorąc pod uwagę to, że dopłaty do systemu ubezpieczeń społecznych są normą (bo zmniejsza się

liczba osób płacących składki z powodu bezrobocia, emigracji, czy umów śmieciowych), a także to, że przez politykę państwa górnicy muszą utrzymać cztery razy tyle emerytów niż inni, widać wyraźnie jak niesprawiedliwe są ataki rządu na emerytury górnicze.

Jeśli uda się więc odebrać górnikom emerytury, należy się spodziewać, że rząd przeprowadzi kolejny atak na emerytury nas wszystkich, wszak także do nich dopłaca się około 30 miliardów złotych rocznie.

SKĄD TAKA RÓŻNICA?

Za rządów AWS Polska pożyczyła w dwóch transzach pieniądze z Banku Światowego na łączną kwotę miliarda dolarów na zamknięcie kopalń – restrukturyzację górnictwa. Wtedy w samych kopalniach węgla kamiennego zatrudnionych było ponad 250 tys. górników, a jeszcze w 1993 r. pracowało w nich 331 tysięcy ludzi. Część z nich wysłano przymusowo na tzw. urlopy górnicze, by mogli oni „przepracować” rzeczne 25 lat i odejść na emeryturę, a inni zostali wysłani na wcześniejsze emerytury z przysługującą im odprawą. Te urlopy górnicze to były w pełni płatne „wakacje” dla ludzi w sile wieku, które trwały nawet i 5 lat! W czasie tej restrukturyzacji zmniejszono zatrudnienie w górnictwie o połowę. Trzeba zaznaczyć, że Polacy do tych „urlopów” nie dołożyli ani grosza. Odprawy górnicze i wspomniane „urlopy” były opłacane z pieniędzy wypracowanych przez ich kolegów na dole, którym bardzo mocno ograniczono wtedy zarobki. Wszystko zorganizowano w ramach Górniczego Pakietu Socjalnego mającego teoretycznie za zadanie ochronę górników przed skutkami reformy górnictwa węgla kamiennego. Stąd jednak wzięła się tak wielka różnica pomiędzy liczbą pracowników kopalń i emerytów górniczych.

Podkreślmy – jeszcze kilka lat temu rząd swoją polityką doprowadził do zwiększenia rzeszy młodych emerytów górniczych, których wprost zachęcał do odchodzenia z pracy. Dziś winę za to zrzuca na jeszcze pracujących, chcąc im odebrać prawo do

wcześniejszej emerytury. Kolejny raz, kiedy nie ma się czym pochwalić, bo kryzys puka do drzwi, rząd Tuska usiłuje znaleźć winnego, na którego zrzuci odpowiedzialność. Tym winnym mogą być górnicy, choć górnictwo zarabia – w ubiegłym roku ponad 2 mld złotych czystego zysku, odprowadza ogromne podatki – 8 mld w ubiegłym roku, inwestuje – w tym roku będzie to około 2 mld złotych i przyjmuje nowych pracowników – w 2011 r. 5500 osób zatrudniła tylko Kompania Węglowa. Postanowiono jednak, że za całe zło i wszystkie nieszczęścia, jakie spadają i spadną na społeczeństwo odpowiadają górnicy i ich emerytury.

Autor: Łukasz Ługowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”